TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

O ZBUDOWANIE SIŁY NARODOWEJ MIĘDZY ROSJĄ A NIEMCAMI. CO MIELI NAM DO POWIEDZENIA BRZOZOWSKI, DMOWSKI, DOBOSZYŃSKI, MALATYŃSKI, RYBARSKI I STACHNIUK

Bogumił Grott · 20 grudnia 2023

Sentymentalizm polityczny i zbytnia miękkość są sprzymierzeńcami zła, które tak często niszczyło nasze życie. To dynamizm na polu gospodarczym, lepsza niż dotychczas filozofia działania, głębokie poczucie wspólnotowości oraz instynkt walki powinny stanowić o nowoczesnym programie narodowym. Skąd czerpać dla niego historyczne inspiracje?

Wołanie o siłę

Podejmując powyższy temat, zaczniemy od myśli Stanisława Brzozowskiego. Co prawda w okresie międzywojennym nie zajmowała ona szczególnej uwagi ideologów i publicystów obozu narodowego, jednak już w latach wojny stała się obiektem zainteresowania przynajmniej w obrębie niektórych frakcji polskiego nacjonalizmu. Brzozowskiego „odkryto" w Konfederacji Narodu, gdzie pod wpływem przynajmniej niektórych jego myśli byli Andrzej Trzebiński i Włodzimierz Pietrzak. Liczącą się próbę umiejscowienia autora *Legendy Młodej Polski* w nurcie polskiej myśli ideologicznej podjął jeszcze w latach II Rzeczypospolitej człowiek nauki Bogdan Suchodolski w książce *Stanisław Brzozowski – rozwój ideologii*. Nas będzie tutaj interesować tylko ten jego etap rozwojowy, który w wymienionej właśnie książce nosi nazwę „nacjonalizmu proletariackiego". Wówczas to Brzozowski napisał *Legendę Młodej Polski*, *Idee* i *Głosy wśród nocy*. Działalności pisarskiej tegoautora – zarówno jej całokształtowi, jak i fragmentom – poświęcono jeszcze wiele publikacji naukowych i publicystycznych. Wymienione wyżej są jednak, jak można sądzić, najbardziej interesujące szczególnie z pozycji narodowych. Pozwalają one bowiem określić miejsce autora w paśmie refleksji nad polskim narodem i mechanizmami leżącymi u podstaw jego historycznej drogi, przynajmniej w okresie nowożytnym. Można powiedzieć, że stanowią próbę przeciwstawienia się typowo tradycjonalistycznemu pojmowaniu tejże historii, ponieważ zawierają wiele sądów i haseł brzmiących rewizjonistycznie w odniesieniu do zjawisk przeszkadzających w rozwinięciu skrzydeł przez Polskę i Polaków.

Bardzo charakterystyczny jest taki oto osąd wygłoszony przez Brzozowskiego na kartach *Idei*: „Kryterium form życia duchowego istniejącego w danym narodzie jest powodzenie dziejowe narodu, powodzenie, które zależy od stopnia mocy biologiczno-ekonomicznej, jaką naród ten zdoła rozwinąć. Wzmożenie więc siły biologiczno-ekonomicznej, zdolności wytwórczej społeczeństwa polskiego jest jedynym (naszym)

sprawdzianem".

Ten niedługi cytat może już ukazać charakter myśli autora *Legendy Młodej Polski* na etapie nazwanym przez Suchodolskiego „nacjonalizmem proletariackim". Charakter ten różnił się dość istotnie od ducha dorobku ideowego „młodych" narodowców, którzy zaczęli rozwijać swoją ideologię od schyłku lat 20. XX w.

Zanim przejdziemy do dalszych wypowiedzi Brzozowskiego i ich komentowania, trzeba jeszcze poświęcić chwilę formie, w jakiej wyrażał on swoje poglądy. O jego myśli niejednokrotnie pisano z dużym uznaniem, lokując go wśród pisarzy usiłujących przekształcić charakter i świadomość narodu. Porównywano go do Norwida czy Wyspiańskiego oraz do innych wielkich postaci polskiej kultury i tradycji. Ale czy oznaczało to, że jego poglądy stały się szeroko dostępne? Czy jego myśl zawierała jakiś konkretny program działania?

Jeden z międzywojennych polskich intelektualistów, Ludwik Fryde, który początkowo był pod dużym wpływem myśli autora *Legendy Młodej Polski*, po pewnym czasie zmienił zdanie i postawił pytanie: w jakim stopniu jego pisma „mogą stać się źródłem ożywczych prawd dla współczesnego pokolenia?". Odpowiadając na tę kwestię, konkludował:

> „Pisma Brzozowskiego budziły niepokój, głód światopoglądowy, nie zaspakajając go. Legenda porywa czytelnika patosem swego stylu, rozpala go do wielkich nieokreślonych spraw i rozegzaltowanego, bezbronnego – opuszcza. Legenda nie wychowuje do męskiej dojrzałości intelektualnej. W jej stylu niewyczerpanie obfitym, zgorączkowanym w pościgu za fantomami, przebija się jakiś chorobliwy i zaraźliwy hedonizm intelektualny".

Fryde zaznaczał też, że współczesna młodzież nie będzie gustowała w podobnych emocjach intelektualnych, a więc takich, które nie kreślą jasnych granic, niezbędnych do osiągania celów. Wydaje się, że i dzisiaj, po około dziewięćdziesięciu latach od wygłoszenia powyższej opinii, teksty Brzozowskiego spotykają się u wielu z podobną rezerwą. Ale to jednak nie może oznaczać, że trzeba je odkładać na bok. Takie zachowanie byłoby wielkim nieporozumieniem. Brzozowski w fazie „nacjonalizmu proletariackiego" rzucał szereg stanowczych zdań, które jak komenda wskazywały linię marszu bez podawania odbiorcom jakiejkolwiek „mapy drogowej". Ten generalny kierunek jest nadal aktualny i jego realizacja, jak należy sądzić, leży poza dyskusją. Wymaga on jednak stworzenia wyrazistszego planu działania, który trzeba już sporządzić samemu. Brzozowski, podsuwając czytelnikom liczne sentencje, wzywał do porzucenia starych dróg, po których poruszały się myśli odbiorców. Sugerował styl dynamiczny i ogólną aktywność, przestrzegając przed skutkami ich deficytu u współczesnych sobie Polaków.

> „Należymy do mordowanego narodu – pisał w *Legendzie* – i zabijają nas nieustannie, kaleczą naszą przyszłość, wydrzeć usiłują samą duszę: my nie mamy czasu. Prawda, tylko prawda, jasna jak stal, błyszcząca w słońcu. Zarządźmy hurtową wysprzedaż starego rupiecia; ujrzmy to co jest: rzeczywistość naszą, zrzeszenie wszystkich sił polskich, walczących o przyszłość swą, pod strasznym uciskiem historii, która nie przygotowała narzędzi pracy, obciążyła nas nawyknienia-

> mi, nie mającymi nic wspólnego z zakonem pracy; wykuć musimy sami w sobie siłę".

Jak czytamy w powyższym urywku tekstu, Brzozowski atakuje całe połacie naszej tradycji, zaprzeczając istnieniu poważnych wartości w jej przekazach. Sprowadza je do poziomu *rupieci* wartych tylko usunięcia z obiegu społecznego. Przestrzega przed złudzeniami transmitowanymi w obrębie etosu i obyczaju współczesnych sobie polskich elit, zarzucając im operowanie nimi w sposób właściwie bezpłodny, gdyż wytworzony w takich warunkach „typ życiowy nie rozstrzyga jeszcze o jego panowaniu nad światem". Poucza, „iż zwycięstwa moralne nabierają dopiero wtedy praktycznego znaczenia, stają się zwycięstwami dziejowymi poprzez stanowienie takiej lub innej siły stawiającej światu opór". Wskazuje, że „samo zachowanie świadomości narodowej nie wystarcza. Konieczna jest Polska jako realna moc dziejowa". Droga do tego ma prowadzić poprzez rezygnację z mentalnych cech dotychczasowego polskiego inteligenta i „stworzenie Polaka – człowieka najskuteczniej panującego nad siłami przyrody". Dlatego też w tekstach Brzozowskiego pojawia się wizja robotnika, który ma ukonkretniać walkę z przyrodą, wiążąc jej żywioły w celu zmiany typu życia. Brzozowski traktuje go symbolicznie i nie zamierza uczynić z niego antagonisty innych warstw narodu. Ma on być wyrazem jego mocy zbiorowej, wymuszającej respekt świata zewnętrznego, mocy, której jak na razie brak.

Autor *Legendy* dystansuje się od polskiej tradycji romantycznej, która stanowiła jeszcze w jego czasach poważny składnik emocjonalnego napędu dla świadomej narodowo części społeczeństwa, nie prowadząc jednak do wytworzenia niezbędnej do istnienia siły. Poprzestawanie na takiej bazie duchowej Brzozowski uważa za bezpłodne i pozbawione uzasadnień z punktu widzenia warunków istniejących w początku XX w. Patriotyzm romantyczny uznaje za podtrzymywanie entuzjazmu, ale wbrew *samemu procesowi życia*.

> „Dzisiaj – pisze – zadaniem naszym jest właśnie przewartościowanie wartości w tej dziedzinie: zespolenie Polski, jako idei czynnej, jako mitu, z żywiołową bezpośrednią naturą życia i jego ekonomicznym celowym wytężeniem. Idea Polski musi się stać czynnikiem życiowego potwierdzenia; inaczej patriotyzm świadomy będzie u nas zawsze połączony z osłabieniem bezpośredniej energii życiowej, pracować będzie przeciwko gnozie, której służy".

I dalej: **„Dziś dopomina się stworzenia Polska jako zwycięska, panująca nad światem siła"**.

O cechach pożądanego typu kultury Brzozowski pisał tak: „Psychika nowoczesnego człowieka stwarzającego własnym wysiłkiem kulturę materialną, utrzymującego się własną wolą na jej poziomie jest jedyną pewną podstawą dla wszystkich innych naszych upodobań i wartości kulturalnych".

Wołanie o budowanie własnej siły jest u Brzozowskiego wszechobecne. „Żyje się nie tym, co się myśli, nie bezsilną prawdą, lecz tworzeniem siły". Słabość jako dobrowolny stan ducha jest przez autora *Legendy...* potępiany. „Słabość jako ideał, bezżyciowość jako cel życia – są wrogiem i przeszkodą". I dalej:

> „Nie bezsilna wiara i nie cierpienie są drogą życia, lecz życie samo. Kto chce żyć, ten musi wydobywać z siebie kształt życia zdolny stawić opór światu. [...] Aby żyć samoistnie, dana grupa

ludzka musi być zdolna sama przez się mocą własnego swego życia – utrzymywać się na najwyższym poziomie techniczno-ekonomicznego rozwoju osiągniętego w danym momencie przez człowieka, musi to twarde swoje wysilenie kochać".

Brzozowski krytykuje bardzo jednoznacznie kulturę duchową polskiej inteligencji: „Myśl nasza nie może być dziełem dobrowolnej degradacji. Nic mnie tak nie razi i nie boli, jak to lekceważenie, ta przedrwiwająca niechęć, z jakimi spoglądają polskie, samoistne, swobodne, zatomizowane dusze na dzieło zbiorowego życia innych narodów".

Uważa, że przysłaniająca taki stan rzeczy utopijna, mistyczna i radykalna retoryka panująca w kręgach współczesnej mu inteligencji wyrządza wielkie szkody. Wskazuje także, że „żyjące nowoczesną kulturą społeczeństwo to dzieło twardej, natężonej woli, to gwałt nad całą bierną, leniwą naszą naturą". Ubolewa, że „polska kulturalna psychika utraciła poczucie łączności tych wysiłków i kultura wydaje się jej jakimś stanem beztroskiego zawieszenia ponad żywiołem i koniecznościami nieustannego pasowania się z nim".

Brzozowski stale podnosi kwestię, że psychika narodowa ukształtowana w dziejach nie jest czynnikiem samowystarczalnym. Wymaga ona nieustannie tworzonej podbudowy, która dopiero staje się gwarantem skutecznego kształtowania życia. Tę podbudowę stanowią praca i tworzenie nowych jakości poprzez opanowywanie sił przyrody. Dlatego uważa, co wielokrotnie podkreśla, że „każda myśl, która zakresu realnego poznania nie rozszerza, rzeczywistej energii biologicznej, ekonomicznej, politycznej nie pomnaża, jest kłamstwem i złudzeniem, chociażby przyjmowała postać sentymentalnej czci dla narodowej tradycji".

I właśnie cały europejski świat jest stworzony zgodnie z takimi regułami, zgodnie z „biologiczną zaborczością", którą narzuca nowoczesna cywilizacja.

Brzozowski, jak widać z cytowanych tu próbek jego wypowiedzi, nie tworzy programu działania dla określonych organów narodowej polityki. Jest przekonany, że niezbędna jest konsekwentna duchowa przebudowa całego narodu, która powinna wnieść nowe wartości, jako bezwarunkowo konieczne, bo odpowiadające mechanizmom rządzącym współczesnością.

Niezmiennie wyraża przekonanie, że „kryterium form życia duchowego istniejącego w danym narodzie jest powodzenie dziejowe narodu, powodzenie, które zależy od stopnia mocy biologiczno-ekonomicznej, jaką naród ten zdoła rozwinąć. Wzmożenie więc siły biologiczno-ekonomicznej, zdolności wytwórczej społeczeństwa polskiego jest jedynym (naszym) sprawdzianem". Ubolewa, że:

„Polska tradycja dziejowa w tej formie, w jakiej działa ona u nas na umysły, jest bardzo złym przygotowaniem dziejowo-biologicznym do zwycięskiej walki na dzisiejszym poziomie. Polska historia rozwinęła się – jak stwierdza – na gruzach polskiej woli. Szlachecka Rzeczypospolita była bankructwem rozumu, odstępstwem od twardej woli ekonomicznej i politycznej. Po upadku Rzeczypospolitej mamy do czynienia ze stanem rzeczy tragiczniej skomplikowanym. Tradycja czynnego polskiego patriotyzmu zrosła się znowu z formami dziejowego czynu, który polegał na

męczeństwie, bohaterskim spalaniu się, nie zaś na konstruowaniu i wznoszeniu. Stąd istnieje straszliwa rozbieżność między metodami myśli i działania, prowadzącymi do trwałych wyników w świecie dziejów, a formami myślenia wzruszeniowego wiążącego nas z narodową tradycją".

Brzozowski uporczywie kwestionował, jak to widać choćby w przytoczonych tutaj cytatach, sposób kultywowania polskiej tradycji. Krytycznie odnosił się do polskiego inteligenta, mentalnie pozostającego poza ciągiem przemian, jakie formowały współczesny mu i nadchodzący świat. Oczekiwał nowego klimatu, bo tylko taki mógł według jego analiz ułatwić podniesienie sprawy polskiej na poziom gwarantujący sukces, a następnie umocnienie jej wśród ówczesnych sił, państw, narodów i tendencji cywilizacyjnych. Jego filozofia pracy narzucała ostry krytycyzm, który widać w cytowanych tu wypowiedziach. Związany był z ruchem socjalistycznym, chociaż i we współczesnej mu endecji widział pewne zalety. Doceniał jej niektóre aspekty, zakładając jednak, że będzie ona realizować program odpowiadający interesom mieszczaństwa i inteligencji, co też później miało miejsce. Jego bohaterem był raczej mityczny robotnik przyszłości, gdyż współczesny, jak oceniał po latach Adam Doboszyński, tylko w części posiadał wykształconą polską świadomość narodową. Zgodnie z wizją Brzozowskiego miałby on być wykonawcą, a nawet architektem w walce z przyrodą i wiązaniu jej żywiołów w celu zbudowania materialnych podstaw owej *siły*, o której tak często pisał i o której zaistnienie apelował.

CZYTAJ TAKŻE: Korzenie i kwiaty myśli współczesnej

Meandry myśli narodowej

Wspomniane tu interesy mieszczaństwa uwidaczniały się jaskrawo w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1929–1933/35 i później w myśli gospodarczej „młodej" endecji. Około dwudziestu lat po śmierci autora *Legendy...* funkcjonował tam inny sposób myślenia o gospodarstwie i rozwoju cywilizacyjno-społecznym Polski niż ten, który on propagował – oparty na innym sposobie myślenia i innych ideałach kulturowych. Jak pisał Ojkonomos – anonimowy publicysta z „Myśli Narodowej"–to właśnie ten sposób, a nie nacjonalizm, stał się przyczyną wielkiego ilościowego rozwoju Stronnictwa Narodowego, które w końcu lat 30. ubiegłego wieku osiągnęło liczbę ponad dwustu tysięcy członków regularnie płacących składki. Nie licząc powstałego w 1937 r. OZN-u, do którego przynależność często nie była wynikiem autentycznego wyboru zapisujących się, Stronnictwo Narodowe stało się największą partią w kraju.

Głównym heroldem gospodarczego programu „młodych" SN-u był wspomniany wyżej Adam Doboszyński, autor książki *Gospodarka narodowa*, która w latach 30. ubiegłego wieku uzyskała dużą popularność. Wydawano ją trzykrotnie – w latach 1934, 1936 i 1937 – czwarte zaś wydanie zostało już zapowiedziane w „Myśli Narodowej" na listopad 1939 r.

Co reprezentował autor *Gospodarki narodowej* i jakim wartościom hołdował w swojej książce? Co głosiły środowiska podobne do tego, z którego sam się wywodził i jakie to miało znaczenie dla idei budowania owej *siły*, której tak uporczywie w wielu swoich tekstach domagał się Brzozowski? Odpowiadając na to pytanie, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że Doboszyński reprezentował zupełnie inny świat wartości niż autor *Legendy.* Aby uwypuklić tę kwestię, zatrzymamy się jeszcze na chwilę przy wczesnej endecji i myśli wczesnego Dmowskiego. Również u niego widać wyraźne docenianie istnienia i potrzeby owej ekonomicz-

no-biologicznej siły narodu, artykułowanej tak mocno w *Legendzie* i innych pismach Brzozowskiego. W latach pisania *Myśli nowoczesnego Polaka* ich autor przedstawia się jako krytyk ówczesnego polskiego inteligenta, którego uznawał za kontynuatora wielu kulturowych cech szlachetczyzny. Równocześnie pisze o wytwarzaniu się wśród Polaków nowych postaw, mających sprzyjać intensyfikacji rozwoju gospodarczego i uczestnictwu w procesach zainicjowanych w Polsce przez obcy kapitał. Według Dmowskiego ten typ ludzki „pod względem politycznym nie przedstawia [...] przeważnie żadnej wartości, bo wyciągnięty na widownię, przez warunki nie mające nic bezpośrednio wspólnego z polityką, pozostał ślepym na sprawy w jej zakres bezpośrednio wchodzące, a zresztą jako początkujący w walce ekonomicznej, zbyt zaprzątnięty jest myślami o niej [...] zresztą zbyt jest materialistyczny, ażeby był zdolny do poświęceń, których polityka [...] wymaga". Autor *Myśli* wyraża dalej nadzieję, iż ten wyłaniający się polski *homo economicus* zdominuje z biegiem lat świadomość narodową, a wchodząc w obręb zagadnień politycznych, przeniesie do niej zespół reguł rządzących jego działaniem i wartościowaniem. Nastąpi wówczas, jak sądził Dmowski, stan pożądany, gdyż zbyt idealistycznie nastawiona poszlachecka inteligencja i również zapłodnione jej duchem mieszczaństwo nie reprezentują cech koniecznych do skutecznej walki o byt. „Wtedy społeczeństwo zrozumie – konkludował lider endecji – że naród tak jak jednostka sam przede wszystkim swą przyszłość urabia [...] że zginie, jeśli będzie czekał sprawiedliwości. Dziś jeszcze – pisał dalej – przeważający wpływ na [...] polityczne zachowanie się społeczeństwa mają sfery, które i w życiu prywatnym przechowują tradycję narodowej bierności, sfery ziemiańskie i inteligenckie".

Na tle powyższych konstatacji Dmowskiego wypowiadanych w *Myślach nowoczesnego Polaka*, wydanych na samym początku XX w., omawiane tu poglądy Brzozowskiego są tym bardziej przekonywające. Tworzy on pewien mit i formułuje hasła, choć nie widać u niego konkretnego programu.

Sumując z jednej strony wypowiedzi Dmowskiego i różnych publicystów narodowych z lat międzywojennych, a z drugiej socjologów zajmujących się problematyką polskiej inteligencji oraz polskiego charakteru narodowego, otrzymujemy obraz specyficznego dualizmu. Sprawy związane z polskim patriotyzmem zlewają się w jedno z kulturowymi właściwościami gospodarczo biernie nastawionych warstw inteligenckich, natomiast dynamika w działalności gospodarczej – z grupami nowobogackich zajmujących stanowisko egoistyczne i apolityczne, tzn. na ogół obojętne w stosunku do treści tegoż patriotyzmu.

W roku 1932 Zdzisław Stahl, reprezentant warstwy inteligenckiej i działacz narodowy, później związany ze Związkiem Młodych Narodowców, z rozbrajającą szczerością komunikował czytelnikom: „tradycyjne odwieczne pojęcia, właściwe naszej cywilizacji, stawiały zawsze gospodarcze sprawy, obowiązki i funkcje najniżej w społecznej hierarchii".

Z biegiem lat Dmowski zbliżył się do takich zapatrywań, które uprzednio traktował krytycznie. W latach funkcjonowania Obozu Wielkiej Polski widział już na jednym biegunie przewodnie siły kierujące i rozwijające gospodarcze trendy rozwojowe na świecie, a więc i wielki kapitał, który w Polsce był przeważnie pochodzenia obcego, a na drugim – altruistycznie i religijnie nastawiony polski etos narodowy, będący odwrotnością postaw „zmaterializowanych". Tak więc nacjonalizm polski, reprezentowany przez obóz narodowy, został skojarzony z wieloma aspektami polskiego życia, które właśnie chciał z niego wyrugować Brzozowski. Dlatego pisał z ironią na stronach *Legendy* o „Polsce zdziecinniałej" oraz zalecał „wyprzedaż starych zabawek". Taka sugestia mogła lekko wyjść spod pióra intelektualisty działającego w pewnej izolacji, jakim był właśnie Brzozowski, ale czynny udział w polityce i kwestia odbioru społecznego wygłaszanych poglądów narzucały już inne reguły zachowań. W gospodarczych poglądach Dmowskiego du-

żą rolę odegrał także wielki kryzys gospodarczy lat 1929–1932/1935, który wielu wydawał się zwiastunem załamania się systemu kapitalistycznego. Wielu też myślało, jak to ujmował Wojciech Wasiutyński, że „kapitalizm się kończy, tylko nie wiadomo co po kapitalizmie". Tendencję taką wzmacniał typ narracji powiązanej z religią, piętnujący tzw. materializowanie się społeczeństw oraz nawołujący do „idealizmu", co jest wyraźnie widoczne w publicystyce obozu narodowego tego czasu.

Bardzo charakterystyczny jest też sposób wartościowania postaw ludzkich przedstawiony w *Wychowaniu personalistycznym* przez jednego z ówczesnych historyków – Karola Górskiego. Ta dość popularna pozycja była także wspominana na stronach endeckich periodyków. W rozdziale *Wychowanie gospodarcze* zachęcała do wyraźnego preferowania minimalizmu w dziedzinie materialnej, a jako najbardziej wartościowy wskazywała stan „kontemplacji". Podsuwaną tam czytelnikominspirację trzeba uznać za próbę unikania wszelkiej dynamiki i zlekceważenia wszelkich dynamicznych tendencji rozwojowych, które są niezbędne do utrzymania się na powierzchni w świecie pełnym konfliktów i zmagań.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

„Nadmierny rozwój handlu i przemysłu"

Najbardziej jaskrawym przykładem zbliżonych postaw stała się głośna w latach 30. XX w. książka Adama Doboszyńskiego pt. *Gospodarka narodowa*, powstała w klimacie panującej w obozie narodowym negacji liberalizmu jako filozofii i jako modelu gospodarczego. Natomiast dotychczasowa myśl ekonomisty prof. Romana Rybarskiego, bazująca właśnie na założeniach liberalizmu w tej dziedzinie ludzkiej działalności, była marginalizowana, pozostając zasadniczo w opozycji do oczekiwań „młodych" narodowców, które – jak wspomniano już wyżej – były wyrazem tęsknot i dążeń polskich warstw średnich. Reprezentował je konsekwentnie właśnie Adam Doboszyński w książce *Gospodarka narodowa*, pełnej wyrazów antypatii w stosunku do modelu gospodarczego oraz klimatu kulturowego panujących w ówczesnych krajach rozwiniętych. Propagował on „zahamowanie pogoni za zyskiem i nawrót do zdrowej koncepcji życia-"oraz głęboką niechęć do mechanizacji gospodarki, stającej się czynnikiem kształtującym życie społeczeństw. Autor *Gospodarki narodowej* wprost nawołuje do „zwalczania obrotów maszyny gospodarczej" i „zmniejszenia obecnej dynamiki społecznej". Sugeruje, że ma miejsce „nadmierny rozwój handlu i przemysłu". Ówczesna Polska (rok 1934) jest według niego w wystarczającym stopniu zindustrializowana. O jego ideologii gospodarczej wymownie świadczy propagowany obraz struktury zawodowej. „Społeczeństwo jest zdrowe – pisze – gdy trzech rolników patrzy na palce jednemu człowiekowi zajętemu w handlu czy w przemyśle. Jego nadmierna żądza zysku rozbije się zawsze o «tępy» opór [...] tamtych trzech". Uczulenie na punkcie tzw. żądzy zysku jest wyraźną oznaką podporządkowania przez Doboszyńskiego pragmatyki życia gospodarczego względom światopoglądowym i kulturowym. Zwiastuje z jednej strony niechęć do kapitalizmu monopolistycznego, nie tylko jako konkretnych sił i grup nacisku, których interesy oczywiście w dużym stopniu nie pokrywały się z interesami państwa polskiego, lecz także jako pewnego typu kultury. Jest oznaką tradycyjnych, krytykowanych wcześniej przez Dmowskiego, choćby w *Myślach nowoczesnego Polaka*, cech polskiej inteligencji, dostrzeganych również przez socjologów w ciągu całego XX w. Tzw. religia postępu, mająca oznaczać sumę warunków, w których rozwija się gospodarka, jest traktowana na kartkach książki Doboszyńskiego wrogo i zarazem jako cel nie do osiągnięcia. Można nawet powiedzieć, że autor ten odmawia sensu wysiłkom, które by były podejmowane w tym kierunku. Ocenia je wręcz jako czynnik osłabiający polskie społeczeństwo. Takie stanowisko jest oznaką eskapistycznego charakteru filozofii kultury i cywilizacji wyznawanej przez pokolenie „m-

łodych" obozu narodowego. Jego przedstawiciel i „bożyszcze" tychże młodych, jak nazwał Doboszyńskiego historyk endecji J.J. Terej, uważał natomiast, że w „biegu ku nowym formom i nowym ideałom mamy wszelkie dane na to, by przyjść wśród pierwszych". Wypowiadając taki pogląd, prawdopodobnie myślał o znanej już wówczas i modnej w Polsce idei „nowego średniowiecza", przedstawionej w książce o takim właśnie tytule przez prawosławnego filozofa rosyjskiego Mikołaja Bierdjajewa. Książka ta została przełożona na język polski właśnie przez jednego z młodych działaczy narodowych.

Średniowieczny system gospodarczy w swoich założeniach jako główny cel przewidywał uzyskiwanie środków potrzebnych tylko do utrzymywania jednostki i jej rodziny na poziomie stanu, do którego należeli. Produkcja miała się więc dostosować do konsumpcji, a zysk dla samego zysku był potępiany. Ten typ dążności człowieka zasadniczo przekraczał granice wyznaczane przez ideał ówczesnego życia. Według socjologa Wernera Sombarta najistotniejsza różnica pomiędzy ustrojem gospodarczym średniowiecza a tym z czasów mu współczesnych polegała na tym, że człowiek średniowieczny dążył do „zaspakajania swoich potrzeb", podczas gdy epoka kapitalizmu preferowała już dążenia do sukcesu materialnego, czyli „zysku".

Doboszyński propagował tezy zakładające wywłaszczenie wielkiego kapitału i uwłaszczenie mas, co powinno stanowić wg niego naczelny postulat godziwej organizacji społeczeństwa. Proces ten miałaby wg niego ułatwić śmierć techniczna większości fabryk w Polsce, co nastąpiłoby w ciągu najbliższych 20–30 lat. Ich miejsce powinna zająć sieć drobnych i średnich warsztatów – wizja pociągająca szczególnie dla drobnomieszczaństwa.

O ile drobnomieszczaństwo czy mieszczaństwo w ogóle stanowiły klasę pozytywnie ocenianą w obozie narodowym, o tyle proletariat był traktowany z niechęcią lub nawet wrogo. Doboszyński nazywał skupienia tej klasy społecznej „wrzodami". Wymowny jest w tym kontekście tytuł jednej z politycznych broszur, które wyszły spod pióra narodowca Wojciecha Zaleskiego – *Polska bez proletariatu.* Klasa ta była traktowana jako dogodna, a nawet niezbędna gleba dla rozwoju komunizmu, który uznawano za główne zagrożenie. Autor *Gospodarki narodowej* krytykował też poglądy różnych gospodarczych szkół chrześcijańskich, które nie zalecały dekoncentracji produkcji, proponując natomiast akcjonariat, niemający na celu zmodyfikowania procesu produkcji, a jedynie inny, bardziej sprawiedliwy podział dochodów. Akcjonariat nie nadawał gospodarce cech adynamicznych, sprzecznych z postulatami szybkiego rozwoju i budowania potęgi materialnej narodów i państw, które miały wychodzić ze stadium ubóstwa i niedorozwoju. Biorąc pod uwagę nienowoczesną gospodarczą mentalność polskiej inteligencji, ziemiaństwa i dużej części warstw ludowych, nie można nie zauważyć, że przedliberalny model gospodarczy, oczywiście w jakimś stopniu przystosowany do współczesności, musiał bardziej odpowiadać większości społeczeństwa polskiego niż kapitalizm, stanowiący element decydujący o rozwoju krajów Europy Zachodniej i Ameryki Północnej.

W ramach koncepcji Doboszyńskiego doszło do swoistej interpretacji propozycji ze strony katolicyzmu społecznego i ogłoszonej w roku 1931 encykliki *Quadragesimo anno*. Papież, wypowiadając się w niej na temat współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego, zaznaczał, że „nie można go jako takiego potępiać". Wstrzymuje się więc przed jednoznaczną negacją pracy najemnej oraz rozdziału kapitału i pracy, jak też i zasadniczych form organizacyjno-społecznych charakterystycznych dla rozwiniętych państw Zachodu. Natomiast Doboszyński demonstruje na kartkach swojej książki kategoryczną niechęć do ówczesnej techniki i uosabiających ją wielkich zakładów wytwórczych. Tymczasem papież w wymienionej wy-

żej encyklice, jak również większość teoretyków katolicyzmu społecznego, wydaje się przyjmować jako punkt wyjścia dla swoich wskazań istniejącą rzeczywistość gospodarczą. Doboszyński zaś chciałby wyeliminować cały typ kultury organicznie powiązany z industrializmem. W swojej teorii gospodarki narodowej powołuje się znacznie częściej na św. Tomasza z Akwinu niż na encykliki społeczne. Jak wynika z powyższych uwag, była to pewna konieczność, gdyż zarówno ówczesne encykliki, jak i katolicyzm społeczny, mimo że wykluczały indywidualizm oraz kolektywizm, to jednak nie negowały sensu samego postępu materialnego.

CZYTAJ TAKŻE: Państwo jako idea

Św. Tomasz a endecja

W omówieniu tradycjonalistycznych i antyprogresywnych cech gospodarczych koncepcji Doboszyńskiego trzeba jeszcze raz zaznaczyć niezmiernie istotny w polskich warunkach problem, jakim są dla każdej prawidłowo funkcjonującej gospodarki perspektywy rozbudowy. Ideolog ten, przechodząc gładko do porządku dziennego nad ogromnym technicznym zacofaniem międzywojennej Polski, zagrożonej i wtłoczonej pomiędzy dwa imperializmy: niemiecki i sowiecki, jawi się jako wróg „maszynizmu" i „nadmiernej" – co podkreślał – dynamiki gospodarczej. Takie poglądy dyskwalifikują proponowany przez niego model gospodarstwa narodowego oraz będący jego współczynnikiem typ mentalności ludzkiej, adynamicznej i niezdolnej do wyłonienia z siebie sił psychicznych niezbędnych do budowania siły, o której pisał Stanisław Brzozowski. Współczesny Doboszyńskiemu Jan Stachniuk, także deklarujący się jako nacjonalista, autor wydanej w roku 1935 książki pt. *Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska*, paralelnej w stosunku do *Gospodarki narodowej* i również zawierające propozycję całościowego modelu gospodarczego, bardzo krytycznie oceniał ideę zastąpienia przemysłu drobnymi warsztatami. Pisał tam: „powrót całego narodu do kołowrotka i warsztatu szewskiego nic nie rozwiązuje, a zamyka drogi rozwoju narodu. Usunięcie grozy przeludnienia przez likwidacje postępu technicznego świadczy o niemałej krótkowzroczności i zasadniczym wstręcie do przebudowy społecznej". Natomiast w obrębie młodej generacji obozu narodowego projekt Doboszyńskiego uznano za „sformułowanie zasad gospodarki narodowej" lub np. „doskonale skonstruowany program". Nie brakło jednak i akcentów krytycznych. Jedni publicyści zarzucali Doboszyńskiemu brak znajomości ekonomii, a nawet i tomizmu, akceptując jednak podstawowe cele, do jakich chciał doprowadzić. Inni natomiast ostro krytykowali go, odrzucając opinie traktujące jego koncepcję jako pozytywny program gospodarczy. Do tych ostatnich należał Antoni Malatyński, któryw specjalnejbroszurzept. *Święty Tomasz z Akwinu a obóz narodowy* podjąłkrytykę *Gospodarki narodowej.* Działacz ten ipublicysta początkowo był członkiem Obozu Wielkiej Polski, natomiast później, w roku 1934, próbował stworzyć odrębną organizację polityczną o nazwieNowy Ruch Narodowy. Jednak powstała w ten sposób grupa, nie odnosząc oczekiwanego sukcesu, po dwóch miesiącach zgłosiła akces do Związku Młodych Narodowców. Malatyński zarzucał Doboszyńskiemu, że jego książka „ognia krytyki jako całkowity i konsekwentny program gospodarczy nie wytrzymuje". Co prawda poświęca wiele miejsca kwestii sprawiedliwości społecznej, ale nie podaje projektu rozwiązania podstawowych palących potrzeb społecznych i gospodarczych Polski. Malatyński za problem główny uważał stan ubóstwa, bezrobocie i przeludnienie wsi. Według niego Doboszyński nie zajmował się tymi zagadnieniami, dlatego „gospodarka narodowa nie może być uważana za pozytywny program gospodarczy". Malatyńskidomagał się podjęcia wysiłków celem pomnożenia bogactwa kraju, a uznawanie w obozie narodowym książki Doboszyńskiego za dzieło programowe miało być wg niego dowodem „całkowitego ban-

kructwa wielkiego ongiś obozu”.

> W swoich rozważaniach Malatyński operował także takimi pojęciami, jak „katolicyzm bierny i katolicyzm czynny. Katolicyzm czynny – pisał – myśli, co w imię Chrystusa trzeba zrobić, katolicyzm zaś bierny – czego nie należy robić. Katolicyzm czynny wysuwa na pierwszy plan walkę ze złem możliwym do usunięcia. Katolicyzm bierny rezygnuje wobec zła nieuniknionego [...]. Katolicyzm czynny dąży do jeszcze większego ujarzmienia przyrody i uzyskania nowych dóbr gospodarczych”.

Swój wywód kończył konkluzją: jesteśmy niestety krajem katolicyzmu biernego.

W broszurze *Święty Tomasz z Akwinu a obóz narodowy* krytykował także Doboszyńskiego za przypisywanie doktrynie ekonomicznej tego świętego wielkiego znaczenia w interpretowaniu stosunków dwudziestowiecznych. Powodem miał być fakt, że doktryna ta została sformułowana w innej epoce, a świętość jej autora nie może być argumentem za jej bieżącą przydatnością w zakresie spraw gospodarczych. Malatyński kwestionował też wartość idei „nowego średniowiecza”, będącej wówczas w obiegu wśród młodych narodowców, i apelował o tworzenie „nowego życia”.

Tu warto wspomnieć, że był on także autorem wydanej w roku 1933 książki pt. *Niemcy pod znakiem Hitlera (od Wejmaru do Potsdamu)*, która trafnie oceniała ruch hitlerowski, rozpoczynający wówczas rządy w Niemczech. Pozycję tę należy uznać za bardzo realistyczny głos przestrzegający przed nadciągającą burzą.

Działalność ideowo-polityczna Malatyńskiego nie odniosła w porównaniu z Doboszyńskim większych sukcesów. Reprezentowane przez niego poglądy nie rozpowszechniły się wśród ówczesnych wyznawców idei narodowej. Z interesami i mentalnością polskich warstw średnich daleko bardziej pokrywała się gospodarcza myśl Doboszyńskiego, mimo że z punktu widzenia interesu ogólnonarodowego i państwowego była ona zejściem na manowce. Jej funkcjonowanie w świadomości dużej części społeczeństwa polskiego w latach 30. ubiegłego wieku było wyjątkowo szkodliwe. Ani jej konkretne wskazania zmian, ani ogólny duch, pozbawiony ładunku nieodzownej dynamiki, nie mogły prowadzić do celu, jakim było dalsze utrzymanie istnienia państwa polskiego na mapie Europy.

CZYTAJ TAKŻE: W co wierzył Brzozowski?

Przeciw romantyzmowi ubóstwa

Całkiem inne stanowisko zajmował ekonomista prof. Roman Rybarski, kwalifikowany do grupy tzw. starych endeków. Był on zwolennikiem liberalnych metod gospodarowania, chociaż w sferze światopoglądowej pozostawał na pozycjach katolickich. Jego stosunek do poglądów gospodarczych polityków i teoretyków pokroju Doboszyńskiego był zdecydowanie krytyczny, czego wyraz dawał w swoich dość licznych książkach i innych pracach. Jako główny cel działalności gospodarczej uznawał wzmożoną kapitalizację i wzrost bogactwa narodowego. Z ironią więc pisał:

> „Niektórzy ludzie hołdują romantyzmowi ubóstwa. Patrzą z pogardą na współczesną technikę, na tempo, w jakim idą naprzód inne narody. Wydaje im się, że możemy urządzić się u siebie tak, jak nam się żywnie podoba, że możemy odwrócić się od współczesnego industrializmu, a kultywować spokojnie polską biedę, która chroni nas od materializmu życiowego i od rujnującej nerwy współczesnej cywilizacji [...]. Nie możemy dążyć do stabilizacji biedy, kultywować bardziej pierwotnych narzędzi życia gospodarczego".

Tymi słowy prof. Rybarski dezawuował istotne właściwości filozofii kultury, która przyświecała politykom pokroju Doboszyńskiego. Co prawda akceptował on małe warsztaty produkcyjne, ale nie w roli podstawowego typu jednostek gospodarczych, jak chcieli „młodzi" obozu narodowego, lecz jako wyraz konieczności w trudnej sytuacji gospodarczej kraju, w którym podaż rąk do pracy przewyższała znacznie podaż kapitału i dostępność urządzeń technicznych. W takich warunkach łatwiej jest tworzyć jednostki produkcyjne o charakterze mniej kapitałochłonnym, neutralizujące bezrobocie poprzez samo swoje istnienie. Rybarski krytykował także „ospałą cywilizację ziemiańską", której właściwości ukazują się tak wyraźnie w gospodarczej myśli wielu przedstawicieli „młodych". W miejsce skrajnie doktrynerskich, a zarazem rustykalnych wizji przyszłej polskiej gospodarki, jakie roztaczał Doboszyński, wielokrotnie podnosił w swoich książkach z drugiej połowy lat 30. ubiegłego wieku konieczność istnienia w Polsce wielkiego przemysłu wytwarzającego także nowy kapitał. Przestrzegał przed niedocenianiem czynnika ekonomicznego w życiu w przeciwieństwie do większości innych, przeważnie młodych przedstawicieli własnego obozu politycznego, którzy w obawie przed tzw. materializacją mentalności społecznej upatrywali w lekceważeniu problematyki gospodarczej, a szczególnie zagadnień mechanizacji, gwarancji zachowania wartości zagrożonych według ich mniemania przez cywilizację industrialną i tworzone przez nią warunki. Rybarski podkreślał również niejednokrotnie w omawianym okresie znaczenie wadliwości polskiej psychiki gospodarczej, stojącej na przeszkodzie koniecznej kapitalizacji. W tym względzie różnił się także od „młodych" swego obozu, którzy na ogół odrzucali wszelką krytykę polskiego charakteru narodowego. Byli oni skłonni dostosowywać nowe koncepcje, wśród nich także gospodarcze, do istniejącej mentalności społeczeństwa polskiego, w zasadzie uznając ją za godną pochwały i dalszej kultywacji. Rybarski występował także przeciwko katastroficznym poglądom głoszącym załamanie się gospodarki państw wysoko rozwiniętych. Ich prekursorem w obrębie polskiego nacjonalizmu był sam Dmowski, a zwolennikami inspirowani przez niego teoretycy i działacze polskiego obozu narodowego. W 1939 r. Rybarski pisał: „nie ma podstaw do tego, by przewidywać za nieunikniony szybki upadek gospodarczy świata, czy też specjalnie upadek gospodarczy Europy". Za główne zadanie gospodarcze w przeciwieństwie do Dmowskiego uważał „zagadnienie pomnożenia bogactwa". Zasadniczo negatywnie odnosił się do modnej, jak stwierdzał, wśród „młodych" własnego obozu oraz innych katolików tezy o „upadku kapitalizmu". Negatywną postawę zajmował także w stosunku do wszystkich koncepcji korporacjonizmu. Uważał bowiem, że o ile w swych treściach będą one pokrywać się z nazwą, to staną się czynnikiem osłabiającym państwo. Negował przydatność korporacjonizmu dla nacjonalizmu polskiego, a kultywowane w obozie narodowym koncepcje „gruntownej przebudowy ustroju społecznego" zaliczał do „niezbyt dojrzałych". Chociaż dopatrywał się pozytywów w polityce gospodarczej zalecanej przez encykliki, mającej umożliwiać robotnikom zdobywanie drobnej własności, czy w popieraniu małych warsztatów w zależności od okresowej koniunktury, to jego koncepcje miały charakter liberalny i różniły się gruntownie od zapatrywań młodych z Ada-

mem Doboszyńskim na czele.

Rybarski ograniczał swoją argumentację do aspektów, które zasadniczo mieściły się w ramach pojęć ekonomicznych. Nie próbował stworzyć jakiejś teorii dotyczącej cywilizacji czy kultury, jak to czynili niektórzy inni publicyści i pisarze polityczni. Swój pogląd na polską psychikę gospodarczą wyraził w rozdziale o takim właśnie tytule zamieszczonym w książce *Idee przewodnie gospodarstwa Polski.* Tam nie odwoływał się do różnych poglądów filozoficznych ani nie uwzględniał roli czynnika religijnego, co czynili tacy uczeni jak np. Max Weber albo angielski badacz problematyki charakteru narodowego Ernest Barker. „Polską psychikę gospodarczą" uznawał za wytwór specyficznej sytuacji społeczno-gospodarczej, jaka występowała w Polsce we wczesnej nowożytności. Podkreślał, że droga rozwojowa naszego kraju przebiegała zupełnie inaczej, niż to miało miejsce na rozwiniętych połaciach Europy Zachodniej, gdzie wytworzyły się merkantylizm, miejska burżuazja oraz wczesny kapitalizm. Prowadziło to do osłabienia ustroju feudalno-rolniczego i spadku znaczenia związanych z nim warstw społecznych. W Polsce, jak argumentował Rybarski, nie było merkantylizmu i słabo rozwijały się miasta. Również rolnictwo, kultywowane jako podstawowa gałąź gospodarcza, nie odznaczało się postępem. W drugiej połowie XVII w. zaczęło ono upadać, co miało spowodować ogólne obniżenie kultury materialnej. Według Rybarskiego magnaci kumulowali bogactwo, ale nie na drodze zabiegów gospodarczych, tylko wpływów politycznych (urzędy). „Wynikiem tej ewolucji – pisał omawiany tu ekonomista – raczej tego zastoju, był brak polskiego mieszczaństwa. I dlatego naszej psychice nie dostaje właściwości, które wniosło mieszczaństwo, zajmujące się przemysłem i handlem, do kultury innych narodów". Jego typ działalności wyrabiał takie właściwości jak oszczędność i dynamika w działaniu. Natomiast praca na roli zależy od przypadku, czyli urodzaju oraz stosunków gospodarczych na świecie, na co szlachcic-dostawca zbóż nie miał już żadnego wpływu. Był więc uzależniony od czynników zewnętrznych. Taka sytuacja nie sprzyjała rozwojowi racjonalnej psychiki gospodarczej, a raczej fatalizmowi i postawom biernym.

Rybarski zauważał także istnienie w polskiej psychice pewnych uprzedzeń na niekorzyść działalności gospodarczej. Demonstrował to właśnie Doboszyński, wyrażając się z niemałym wstrętem np. o „pogoni za zyskiem"i według takich kryteriów wartościując jako pozytywnych „zbożnych rolników", przeciwstawianych mało pozytywnym ludziom uprawiającym handel czy zajmujących się przemysłem. Rybarski natomiast, rekapitulując swoje wywody, stwierdzał kategorycznie: „gruntowne przeobrażenie tej psychiki [polskiej – B.G.] jest jednym z głównych zadań współczesnego pokolenia".

Pokolenie młodych, których idolem był właśnie Adam Doboszyński, nie chciało tego zrozumieć. Jego mentalność gospodarcza była anachroniczna i bardzo szkodliwa. Wzmacniały ją także interes drobnomieszczaństwa, co zauważał wspomniany wcześniej Ojkonomos, oraz potrzeby liczenia się z opinią publiczną, która oczekiwała własnych warsztatów, przedsiębiorstw, sklepików czy choćby straganów itd., a nie wielkich planów rozbudowy potencjału materialnego całego państwa, co przynajmniej w pierwszym etapie musiałoby pociągać za sobą różne, nawet dotkliwe, obciążenia i trudności bytowe. Poza tym, o czym nie można zapominać, proletariat, czyli nieodłączny współczynnik industrializmu, był przecież najczęściej traktowany przez ludzi prawicy, jeśli już nie z pogardą, to z dużą niechęcią. Polska bez proletariatu była więc dla nich samoistnym celem, a likwidacja tej klasy społecznej i zamiana jej na drobnych posiadaczy już sama w sobie stanowiła zaletę.

O heroiczną wspólnotę narodu

Zupełnie odmienne poglądy gospodarcze w porównaniu z Adamem Doboszyńskim i wtórującym mu pokoleniem „młodych" obozu narodowego zademonstrował Jan Stachniuk, autor wspomnianej książki *Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska.* Wydana w roku 1935, a więc następującym po roku, w którym pojawiła się książka Doboszyńskiego, również proponuje przyszłościową wizję gospodarstwa narodowego.

Stachniuk przejął bardzo wiele sugestii z myśli Stanisława Brzozowskiego, jednak o ile ten ostatni – jak pisano już wyżej – nie stworzył żadnego zwartego społeczno-gospodarczego systemu, o tyle autor *Heroicznej wspólnoty narodu* stał się twórcą doktryny, której typ często bywa określany mianem „prawdy totalnej". Z czasem przekroczył ramy myśli gospodarczej, tworząc nowy światopogląd, który nazwał „kulturalizmem". Jak można sądzić, obok Brzozowskiego bardzo duży wpływ na jego sposób myślenia o mechanizmach rządzących rozwojem gospodarki miała także teoria Maxa Webera, którą uczony ten przedstawił w książce pt. *Etyka protestancka a duch kapitalizmu.* Wskazuje ona na wielką rolę tejże etyki w procesie wyłonienia się systemu kapitalistycznego. Sugeruje przy tym, że katolicyzm nie dostarczał podobnych inspiracji rozwojowych. Książka Webera pojawia się dość często, szczególnie w przypisach głównej pozycji Stachniuka, *Dzieje bez dziejów – teoria wewnętrznego rozwoju Polski* (1939).

Jak można się domyślać, również gospodarcza mentalność charakteryzująca „młodych"oraz ich antyindustrialne koncepcje gospodarcze zasugerowały Stachniukowi potrzebę szukania innych dróg mających, jak sądził, o wiele skuteczniej wyprowadzić Polskę ze stanu niżu gospodarczego. Aby uzasadnić swoją nowatorską przecież myśl, przyjął za punkt wyjścia, że główną właściwością odróżniającą człowieka od innych istot żyjących jest jego zdolność do twórczości, a co za tym idzie, twórczość jest czynnikiem najważniejszym i określa istotę człowieczeństwa. Stachniuk nie przywiązywał większej wagi w przeciwieństwie do Rybarskiego do znaczenia funkcji różnych warstw społecznych w rozwoju cywilizacyjnym. Ponadto apoteozując bardzo mocno twórczość („tworzycielstwo"), potępiał zbytnie przywiązywanie wagi do samego życia, które nazywał „kultem nagiej egzystencji". Wg niego takiemu stanowi umysłu towarzyszyło lekceważenie działania, które nazywał „wzgardą dzieła". Ten ostatni zwrot miał oznaczać dystans człowieka w stosunku do możliwych dokonań i zwracanie się ku swemu wnętrzu. Podobną filozofię sugerował wspomniany wyżej prof. Karol Górski w swoim *Wychowaniu personalistycznym.* Dla Stachniuka liczyła się skuteczność, a miarą człowieka miało być „dzieło", czyli jego sprawność w procesach tworzenia wysokiego poziomu cywilizacji. W związku z takimi postulatami Stachniukowi i jego grupie marzyła się całkowita przemiana psychologii narodu – warunek powodzenia dynamizacji gospodarki i dorównania przez Polskę i Polaków społeczeństwom o wysokim poziomie cywilizacji materialnej.

> „Naród", jak pisał na kartkach *Heroicznej wspólnoty narodu*, „musi upodobnić się do oddziału szturmowego, który wprawdzie w swych członkach składowych – pojedynczych żołnierzach – odczuwa potrzeby konsumpcyjne, jednak te nie są celem istnienia i trwania samego oddziału. Takie sformułowanie może być dla wielu przeraźliwe. Ale to nie może zmienić postaci rzeczy. Zatem dążąc do rozbudowy podstaw narodu, będziemy musieli wkroczyć na jedną z dróg prowadzących do akumulacji mającej nam dać w ręce środki do budowy. Ujednolicenie stopy życiowej, redukcja konsumpcji, standaryzacja potrzeb i rugowanie konsumpcji opartej na podstawach ukształtowanych historycznie, lecz obiektywnie nieuzasadnionych – oto ogólne kierunki polityki gospodarczej. Możliwa jest ona do pomyślenia tylko w społeczeństwie ożywionym du-

> chem heroicznego entuzjazmu".

Jak łatwo jest się domyślić na podstawie powyższego cytatu, jego autor przewidywał przyspieszoną rozbudowę potencjału narodowego połączoną z odpowiednio rozszerzoną władzą państwa, które odgrywałoby rolę czynnika kierowniczego, dokonującego także kapitalizacji w celu pozyskania odpowiednich środków. Proces taki charakteryzowałby się również dużą uniformizacją społeczeństwa nie tylko na poziomie wyrównanej stopy życiowej, lecz także w dziedzinie duchowości. Różnice klasowe, zarówno pod względem konsumpcji, jak i stylu życia, miałyby z czasem zaniknąć, dając w efekcie społeczeństwo zglajchszaltowane i wyznające jakiś jeden model kultury wypracowany przez elity władzy. Zapowiadała to wydana drukiem dopiero w roku 2006 książka Stachniuka pt. *Droga rewolucji kulturowej w Polsce – studium rekonstrukcji psychiki narodowej.* Zarówno indywidualizm, jak i personalizm byłyby traktowane jako postawy zbędne, a nawet wrogie, bo podkreślające odrębność i prawa jednostek ludzkich. W projekcie Stachniuka chodziło przecież o monolityczną zwartość społeczeństwa, natomiast jednostkowe odrębności mogłyby stanowić tylko czynnik destrukcyjny w stosunku do narodowego kolektywu.

Środowisko Stachniuka, chociaż negatywnie nastawione do młodej generacji obozu narodowego, przejawiało jednak spore zrozumienie dla wczesnej – tzw. pozytywistycznej – endecji. W jego kręgu przypominano różne pozycje Zygmunta Balickiego oraz *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego. Uważano tam też, że ideologia endecji z przełomu XIX i XX w. znacznie lepiej odzwierciedlała postulaty polskiego nacjonalizmu niż „młodzi" z lat międzywojennych.

Krąg Jana Stachniuka, nazywany w ostatnich latach II Rzeczypospolitej także grupą Zadrugi, od nazwy wydawanego wówczas miesięcznika zatytułowanego „Zadruga – pismo nacjonalistów polskich", nie cieszył się popularnością. Kontestując katolicyzm, bywał też traktowany jako grupa neopogańska. Starał się bowiem wyprowadzać cenione przez siebie pierwiastki kultury z hipotetycznej przeszłości przedchrześcijańskich Słowian, nie przyjmując do swego zasobu ideowego wartości tzw. cywilizacji łacińskiej, które traktowano z atencją szczególnie wśród tzw. młodych obozu narodowego. Kwestia ta raczej nie miała tam jednak podstawowego znaczenia. Problemem numer jeden dla Stachniuka i jego towarzyszy zawsze było budowanie potencjału narodu jako nieodzownego czynnika dla jego dalszego trwania. Pod względem eliminowania niedorozwoju Polski i słabości jej gospodarki Zadruga wnosiła całkiem nowe spojrzenie. Była jakąś próbą swoistej konkretyzacji bardzo ogólnych przecież haseł Brzozowskiego i jego wołania o budowanie siły. Jak pisał Jan Stachniuk w *Heroicznej wspólnocie narodu*, stanowiła „stopienie proletariackiej koncepcji organizacji społeczeństwa i form życia gospodarczego z ideałami kultury narodowej oraz była syntezą materialistycznego i idealistycznego światopoglądu". Wdoktrynie Stachniuka dominowała wola eliminacji tradycjonalizmu zarówno z płaszczyzny życia gospodarczego, jak i z kultury duchowej i zastąpienie go tzw. kulturalizmem, a więc koncepcją, w której centrum stała walka człowieka z przyrodą i budowanie na tej drodze mocy.

O ile forsowane przez Stachniuka i jego grupę metody dotyczące technik gospodarowania, polityki społecznej oraz struktury władzy państwowej (totalitaryzm), jak się wydaje, dzisiaj należą już do przeszłości, to sam dynamizm i pęd do materialnego rozwoju wraz z przebudową mentalności Polaków są zagadnieniami nadal aktualnymi. Wynika to nie tylko z ambicji do osiągania przodujących pozycji na świecie, ale głównie z niekorzystnych warunków geopolitycznych, w jakich nadal znajduje się Polska, wtłoczona

między wysoko rozwinięte gospodarczo Niemcy, sięgające znowu po dominację w Europie, a Rosję, której oblicze, agresywne i nieliczące się ze standardami obowiązującymi wśród cywilizowanych narodów, tak jaskrawo ukazało się znowu światu w ostatnich miesiącach.

Pozbyć się starych zabawek

Marek Budzisz, analizujący obecną sytuację polityczną w swojej najnowszej książce *Samotność strategiczna Polski*, zwraca uwagę na splot zaistniałych zależności. Otóż uważa on, że Rosja, widząc w Polsce oparcie dla Ukrainy, uzyskuje nowe argumenty do podejmowania przeciwko naszemu państwu agresywnych działań. Budzisz podkreśla, że niezależnie od tego, jak tym razem skończy się wojna na Ukrainie, to nawet w wypadku rosyjskiej klęski można przyjąć, że będą one podejmowane i później, gdyż Kreml nie zrezygnuje z opanowania tego kraju. Polska zaś jako zaplecze Kijowa będzie stale narażona na agresję. Rozumowanie takie wydaje się całkiem słuszne. Nasza fatalna sytuacja geopolityczna zapewne będzie przybierać nową postać, ale w istocie rzeczy się nie zmieni. Wymaga ona dużych wysiłków, odpowiedniego ducha i szybkiego rozwoju bazy materialnej, bo to ona decyduje o możliwości skutecznego przeciwstawiania się agresorowi i skupienia wokół siebie mniejszych państw regionu. Bez tego na pewno nie udadzą się wysuwane na razie nieśmiało przez niektórych analityków, takich jak choćby Budzisz, wizje scementowania Europy Środkowo-Wschodniej, a więc terenów wchodzących jeszcze w pierwszej połowie XVII w. w skład Rzeczypospolitej. Rustykalna mentalność i moralizatorska niechęć do tzw. materializowania się prezentowana przez rozmaitych Doboszyńskich czy Górskich to są te „stare zabawki" i „rupiecie", których pozbycie się zalecał Stanisław Brzozowski. Należy go więc słuchać. Myśl narodowa powinna wychodzić naprzeciw jego przesłaniu, gdyż odpowiada ono naszej sytuacji. Sentymentalizm polityczny i zbytnia miękkość są natomiast sprzymierzeńcami zła, które tak często niszczyło nasze życie. Natomiast duży dynamizm na polu gospodarczym, lepsza niż dotychczas filozofia działania stosowana we wszystkich dziedzinach życia, głębokie poczucie wspólnotowości oraz instynkt walki powinny być jej programem.

fot: przystanekhistoria.pl

Bibliografia

E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, Warszawa 1933.

B. Grott, *Adam Doboszyński o ustroju Polski*, Warszawa 1996.

B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu: powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015.

B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój – wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003.

B. Grott, *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995.

A. Malatyński, *Święty Tomasz z Akwinu a obóz narodowy*, Warszawa 1935.

J. Stachniuk, *Droga rewolucji kulturowej w Polsce*, Wrocław 2006.

M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-zbudowanie-sily-narodowej-miedzy-rosja-a-niemcami-co-mieli-nam-do-powiedzenia-brzozowski-dmowski-doboszynski-malatynski-rybarski-i-stachniuk/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć